Nr. 8. Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



F. A. Tischbein.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.

ROK III. Nr. 8.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT KWIETNIOWY 1929 R.



W PRZEDSZKOLU.

Czy wiosenne powietrze jest zdradliwe?

— Czy dziecko jest wyprowadzane na powietrze?

— Tak. W zimie od czasu do czasu, gdy nie było mrozu, lecz obecnie, na wiosnę, gdy jest taka pogoda, nie wyprowadzam go; przecież wiosenne powietrze szkodzi dziecku.

Jest to odpowiedź, z którą często spotykają się lekarze. Wśród ogółu panuje pewna obawa przed „powietrzem wiosennem“, szczególnie zaś przed „powietrzem marcowem“.

Czy ta obawa odpowiada jednak rzeczywistości?

Czy na wiosnę spotykamy się z większą chorobowością dzieci?

Tak właśnie nie jest.

Lecz zarazem obecnie jesteśmy w stanie wytłomaczyć sobie, czem tłomaczy się powstanie tej obawy przed „powietrzem wiosennem“. Na wiosnę występują jaskrawo skutki nieracjonalnego postępowania z dzieckiem podczas długich miesięcy jesiennych i zimowych. Dziecko, jak to często widujemy, nie zazna świeżego powietrza ani podczas jesieni, ani podczas zimy. Podczas jesieni z powodu „jesiennego powietrza“, podczas zaś zimy z powodu mrozu, czyli w przeciągu pół roku, a często i dłużej dziecko tylko dorywczo bywało na powietrzu. Skutki są wyraźne — krzywica u małych dzieci, u wszystkich zaś dzieci osłabienie ogólne, a wraz z tem obniżenie się odporności na sprawy kataralne.

Nadchodzi wiosna, skłonność do spraw nieżytowych występuje jaskrawo, lecz nie naskutek „powietrza wiosennego“, lecz naskutek obniżenia się odporności dziecka podczas miesięcy poprzednich. O ile dziecko krzywicze zachorowuje na zwykły katar nosa, to z tego przy dalszem nieracjonalnem postępowaniu wywiązuje się ciężkie zapalenie oskrzeli lub nawet groźne zapalenie płuc.

Oprócz tego na wiosnę występuje jeszcze jedno groźne cierpienie, ściśle związane z krzywicą. Jest to tężyczka. Drgawki dziecka, groźny dla życia kurcz głośni, budzi w otoczeniu zupełnie słuszną obawę. Lecz dziecko nie zachorowałoby na tężyczkę, o ileby poprzednio było racjonalnie pielęgnowane, o ileby korzystało z dobrodziejstw świeżego powietrza.

Jeszcze parę słów o gruźlicy. Jest prawdą, że na wiosnę często występuje jedna z najstraszniejszych chorób wieku dziecięcego; jest to gruźlicze zapalenie opon mózgowych. Lecz i tu niema winy wiosny. Wiemy obecnie że bez poprzedniego zakażenia się dzieci laseecznikiem gruźliczym, niema gruźliczego zapalenia opon mózgowych. Czem jednak da się wytłomaczyć częstsze występowanie tego cierpienia na wiosnę?

Pogarszanie się sprawy gruźliczej, toczącej się w ustroju lub uogólnienie sprawy gruźliczej, zależy często od nasilenia się czynników zewnętrznych, działających na ustrój.

Pod wpływem tych czynników, zachodzi pewne załamanie się sił obronnych w ustroju. To załamanie się

ustroju występuje tem łatwiej, im jaskrawszą będzie różnica w zadziałaniu czynników zewnętrznych.

Wyobraźmy sobie dziecko, zakażone gruźlicą, które przez całą jesień i zimę nie było wyprowadzane na powietrze; przyszła wiosna: dziecko zaczyna korzystać ze świeżego powietrza, styka się po raz pierwszy po długiej przerwie z promieniami słońca, różnica w bodźcach zewnętrznych jest tak jaskrawa, że pod ich wpływem następuje pewien przewrót w ustroju, jego załamanie się.

Zupełnie jednak w innych warunkach będzie znajdowało się dziecko, systematycznie wynoszone podczas zimy na powietrze. Przyzwyczajone do słońca, do wahań temperatury, posiada ono umiejętność dostosowania się do warunków zewnętrznych, nie jest ono „zaskoczone" przez wiosnę. Wiosna jest dla niego wyłącznie zapowiedzią jeszcze dłuższego przebywania na powietrzu, dalszego normalnego rozwoju.

Dr. St. Popowski.

Co należy z sobą zabrać przy wyjeździe na letnisko?

Jedziemy na letnisko. Po długich debatach, sporach oraz obliczeniach wreszcie zdecydowaliśmy.

W połowie kwietnia ruszamy na letnisko na zwiady i po krótszem lub dłuższem zastanowieniu, dokonywujemy bardziej lub mniej trafnego wyboru. Od tej chwili zapominamy o wszystkiem i dopiero w drugiej połowie maja z przerażeniem stwierdzamy, że dzień wyjazdu mamy już za pasem.

Wreszcie przyjeżdża któregoś ranka tradycyjny, zaprzężony w mizerną szkapinę wóz, na który ładujemy różne, w ostatniej chwili uznane za niezbędne na wsi przedmioty. Nie obmyśliliśmy przedtem, jakie są nam potrzebne, zabieramy więc wiele rzeczy zbędnych, zapominając o koniecznych. Wskutek tego, pobyt na letnisku, często pozbawionem koniecznych wygód, staje się jeszcze bardziej dokuczliwy, a dziecku wyrządzamy niekiedy dotkliwą krzywdę.

Nie od rzeczy więc będzie, jeśli zawczasu omówimy, co na wieś zabrać należy. Mniej wtedy będzie kwasów i narzekań na niewygody, a jednocześnie pobyt dziecka na letnisku połączony będzie z prawdziwą korzyścią.

Więc przedewszystkiem łóżeczko dla każdego z dzieci. Unikajmy otoman i kanap, starych i pełnych kurzu, które często należą do umeblowania pokoju w willach podmiejskich. Co się tyczy materaca, to jest on niekonieczny. Z powodzeniem może go zastąpić sienniczek, wypełniony na miejscu słomą. Pościel naturalnie dla dziecka zabieramy ze sobą; lepiej nie korzystać z pościeli pensjonatów, gdyż nie mamy pewności, czy gruntownie została odkażona. Nie zabierajmy różnych betów i pierzyn, wy-

starczy kołderka i pledzik. Musimy pamiętać, iż dzieci nie należy przegrzewać. Dotyczy to zwłaszcza niemowląt, które na przegrzanie łatwo reagują ciężkiemi zaburzeniami w trawieniu i przemianie materji. Nie należy podkreślać, jak koniecznym na wsi jest wózek, w którym niemowlę spędza cały dzień na powietrzu.

Umeblowanie pokoju dziecięcego na wsi powinno być najprostsze. Nie domagajmy się wyścielanych mebli, a w braku ich nie zabierajmy ich ze sobą. Proste stoły i stołki najłatwiej dają się zmyć i utrzymać w czystości. Pamiętajmy o zasłonach na okna, nie zawieszajmy jednak firanek, gdyż są one jedynie siedliskiem kurzu.

Jedną z plag wsi są muchy. Starajmy się więc chronić od nich dziecko. W ten sposób uchronimy je często przed różnemi chorobami. Zakrywanie łóżeczka dziecka cienką gazą, stwarza dobrą zasłonę, lecz jednocześnie powoduje brak dostępu powietrza. O wiele lepsze usługi oddają pod tym względem ramy, wstawiane w okna, na które narzucamy gazę. Wówczas niema potrzeby zamykania na noc okien, przez co unikamy zaduchu. Gdy mowa o walce z muchami, wspomnieć należy o lepach, które unieruchamiają szkodnice.

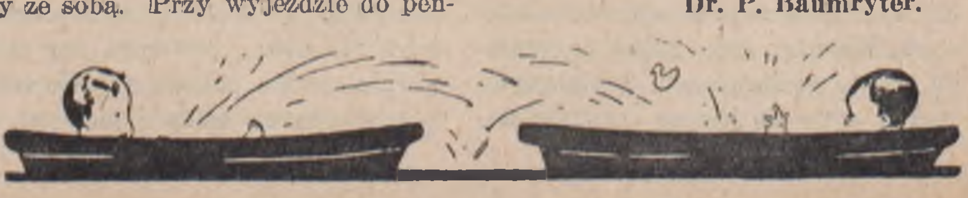
Ważną jest kwestja zabrania na wieś nakrycia stołowego i naczyń kuchennych. Wyjeżdżając do oddzielnego domku na wsi, wszystko zabieramy ze sobą. Przy wyjeździe do pensjonatów korzystamy z naczyń ogólnych. Jest to zupełnie słuszne, jeżeli mamy pewność, że naczynia są dokładnie myte gorącą wodą i czysto przechowywane. Czystość kuchni jest jednym z warunków zdrowia na letnisku. Pamiętajmy, że produkty spożywcze ulegają latem szybciej zepsuciu. Chrońmy jedzenie od much, przykrywając je specjalnemi siatkami.

Z przedmiotów niezbędnych dla utrzymania czystości dziecka pamiętajmy o wanience (ostatecznie może ją zastąpić balja), miednicy, małej miseczce do podmywania dla dziewczynek, nocniczku, wreszcie o termometrze kąpielowym.

Dobrze zrobimy również, zabierając ze sobą niewielką apteczkę podręczną. Umieśćmy w niej jodynę, płyn Burowa, wazelinę, maść cynkową, gazę wyjałowioną, watę, bandaże, ceratkę, krople Inoziemcowa, termometr, termofor. Pamiętajmy zabrać większą ilość pudru (talku) ze względu na zwiększone pocenie się dzieci letnią porą. Nie zapominajmy o gruszce gumowej do lawatyw.

Jeszcze kilka słów o odzieży. Zabierajmy jej jak najwięcej, gdyż się łatwo brudzi. Musi ona być przestronna i lekka. Najlepiej biała lub w jasnych kolorach. Pamiętajmy o spodenkach kąpielowych, w których podczas upalnych dni dziecko przebywa przez cały dzień na powietrzu, korzystając z kąpieli słonecznej i powietrznej.

Dr. P. Baumryter.



Dlaczego nasze dzieci mogą się dusić i dławić?

Niejednokrotnie słyszymy o połknięciu lub wchłonięciu różnych drobnych przedmiotów. Przypadki te w 66% dotyczą wieku dziecięcego. W szeregu przykładów postaram się uwidocznić, dlaczego tak się dzieje.

Ogólnie znaną jest rzeczą przyzwyczajenie małych dzieci „pakować“ wszystko do buzi; matki dobrodusznie to sobie tłomaczą swędzeniem dziąseł, „szukaniem ząbków“ i t. d. To szukanie ząbków przypada częstokroć już na 3-ci miesiąc życia i tu często do 10-ciu paluszków dziecka przybywa 11-y z korzenia fiołkowego. Zadaniem jego ma być ułatwienie wyrznięcia się ząbków. Niejednokrotnie korzeń fiołkowy w postaci paluszka lub małego krążka dostaje się do krtani, oskrzeli lub przełyku.

Następne niebezpieczeństwo, które dorośli dziecku podsuwają, przedstawia smoczek. Niektóre dzieci dużo krzyczą, długo nie zasypiają, nie wytrzymują przerwy pokarmowej, na dworze otwierają buzię i łykają zimne powietrze — temu wszystkiemu musi właśnie zaradzić smoczek. Smoczek składa się z 3-ch części: gumowego paluszka, kółka i krążka — nasadki. Nasadka czasami zesuwa się z paluszka i łatwo może być połknięta lub wchłonięta. Znane są nawet przypadki połknięcia smoczka w całości.

Dziecko rośnie, dobrze się rozwija, jest już nawet ładne; jednocześnie rośnie obawa przed urokiem. Na to jest prosta rada — bransoletka z czerwonych koralików. Koraliki od uroku spotykamy nawet w bardzo inteligentnych rodzinach, gdzie zwłaszcza babcia lub stara ciotka przekonywują, że korale zmieniają barwę w zależności od stanu zdrowia dziecka.

W wieku XX-ym obawa przed urokiem powinna już należeć do dalszej przeszłości, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie niebezpieczeństwo, które sprowadzić mogą koraliki. Dziecko wszak nadal pakuje paluszki do ust, nawet całą rączkę. Choć nie ma jeszcze ząbków, potrafi dziąsłami rozerwać nitkę; parę koralików może się zatem potoczyć niepożądanemi drogami — do oskrzeli lub przełyku.

Dużo jest rodzin, gdzie smoczka ani bransoletek niema, zato znacznie mniej, gdzie nie byłoby grzechotki. Pierwszy prezent od przyjaciółki mamusi lub ciotki to przeważnie grzechotka. Grzechotka zaś w większości przypadków składa się z krążka, na którym umieszczone są celuloidowe kulki, a w kulkach drobne ziarenka ołowiane lub z innego metalu. Otoczenie grzechocze, dziecko chwyta grzechotkę — ulubioną zabawkę, z grzechotką można dziecko pozostawić w pokoju. Grzechotki łatwo się psują: kulki rozpadają się na dwie składowe części, ołowiane ziarenka rozsypują się, a dziecko może z łatwością wpakować je do ust.

Tysiące drobnych przedmiotów dorośli podają dziecku dla uspokoje-

nia płaczu lub krzyku, a więc: pierścionki, obrączki, zegarki, medaljoniki i t. p. Wystarczy na jeden moment odwrócić uwagę od dziecka, aby przedmiot stał się zdobyczą zachłannych usteczek.

Dzieci mają często upodobanie do torebek i do sprawdzania ich zawartości. Wszak już nieraz mamusia, ciocia lub babcia uspokoiła płaczące dziecko przez podanie lusterka, grzebyka lub innych drobnych przedmiotów z torebki. Nieraz czekoladka lub cukierek znajdują się w tejże torebce.

Znam właśnie małą dziewczynkę, która leżała w łóżeczku z powodu grypy. Chore dziecko odwiedziła babcia z cukierkami. Dla większego efektu dała dziecku torbę, skąd ono samo miało wydostać cukierki. Bardziej jednak niż cukierki pochłonęły uwagę dziewczynki drobne monety w portmonetce. W niespełna 5 minut dziecko zaczęło się krztusić. Okazało się, że połknęła dwie pięciogroszówki i musiała być poddana ciężkiemu zabiegowi.

W innym podobnym przypadku 2-letni Mikołajek K. połknął dwadzieścia kopiejek srebrnych; monetę tę również dla zabawy otrzymał od tatusia.

Dorośli, szczególnie w niektórych zawodach (tapicerzy, krawcy) wkładają do ust gwoździe, agrafki, szpilki i t. d. Dzieci są bardzo spostrzegawcze i chętnie naśladują starszych: bawią się w mamusię, krawcowę, przypinają sukienki agrafkami, szpilkami, w międzyczasie wkładają je do ust.

W jednym takim przypadku weszła matka do pokoju i zamiast spokojnie zbliżyć się do dziecka i wyjąć agrafkę z ust, krzyknęła — a dziewczynka z przerażenia wchłonęła agrafkę do oskrzela.

Dzieci starsze biegają, śmieją się, bawią się, trzymając jednocześnie drobne przedmioty (części zabawek, pestki od owoców, cukierki i t. p.) w ustach. Oczywiście że i tu grozi niebezpieczeństwo. Ulubioną zabawką zwłaszcza jest typ gwizdawki, która w całości musi być umieszczona w ustach. Dziecko pędzi, pełniąc rolę konduktora tramwajowego, kolejowego lub gońca pocztowego, policjanta i gwizdawka może łatwo wpaść do przełyku lub oskrzeli. Podobną gwizdawką bawił się właśnie 3-letni Jędruś R. W pewnej chwili wystąpił gwałtowny kaszel, wybitna duszność, gdyż dziecko wchłonęło gwizdawkę. Dziecko poddano operacji. W innym przypadku 4-letnia Stasia W. dostała nagle duszności podczas zabawy, polegającej na chwytaniu przy pomocy ust rzucanych wgórę ziaren grochu. W ciężkim stanie odwieziono dziewczynkę do szpitala, gdzie operacyjnie usunięto groch z oskrzela.

Niezliczoną ilość podobnych przypadków, dotyczących guzików, gwizdawek, monet, korali, blaszanych żołnierzyków i t. p., mogłabym przytoczyć. Usunięcie wymienionych przedmiotów czy to z przełyku, czy z oskrzeli jest zabiegiem ciężkim i wcale dla dziecka nieobojętnym.

Zapobiec złemu trzeba i można w następujący sposób: nie bać się uro-

ku — usunąć wszelkie bransoletki koralowe; usunąć smoczki, korzenie fiołkowe; nie starać się o zyskanie sympatji lub spokoju dziecka przez obdarowywanie zegarkami, pierścionkami, medaljonikami, grzechotkami, monetami i tysiącem innych zbędnych drobiazgów; roztoczyć nad dzieckiem dostateczną opiekę—strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Dr. Marjanko-Lewenfiszowa.

Gimnastyka dla niemowląt



Rys. 1.

Zkolei przejdę do wykonywania ćwiczeń z niemowlętami, polecając uważne przestrzeganie wskazówek ogólnych, zawartych w I-ej części niniejszego artykułu w Nr. 6.

1. Ćwiczenie rąk.

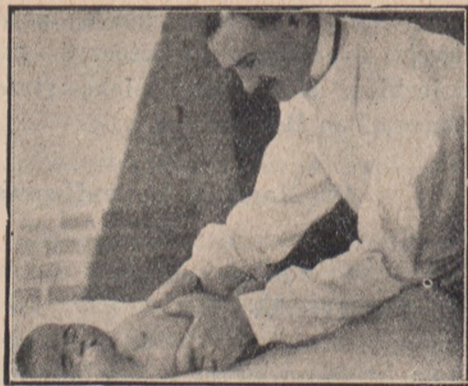
Zgodnie ze wskazówkami ogólnemi, dziecku, ułożonemu na stole na wznak, należy pozwolić uchwycić za kciuki rąk ćwiczącego. Teraz wolno, nie forsując, należy rozpocząć wykonywanie ruchów kolistych, zataczając coraz szybciej rączkami dziecka koła. Na początku ruchy te winny być bierne, z chwilą zaś, gdy niemowlę stawia pewien opór, stają się czynnemi. Zakres kół pod koniec ćwiczenia winien być jaknajwiększy. Z chwilą, gdy niemowlę zaczyna dawać znaki niezadowolenia przez niepokój ruchowy (wierzganie nóżkami), przechodzimy do ćwiczenia innego.

2. Ćwiczenie nóżek.

Dziecko nadal leży nawznak. Ujmujemy stopę i dolną część podudzia w ten sposób, iż palce małe leżą na pięcie i części podeszwy stopy, reszta zaś obchwytuje stawy skokowe. Rozpoczynamy ruchy, imitujące bieg, zakresem zaś swym sięgające od zupełnego wyprostowywania nóżki aż do



Rys. 2.



Rys. 3.

zupełnego przygięcia jej udem do tułowia. Szybkość ćwiczenia na początku wolna, stopniowo zwiększa się aż do tempa biegu. Jako urozmaicenie, wykonywamy nóżkami szereg kół, bacząc, ażeby nóżki były wyprostowane w kolanie.

3. Wzmocnienie oddychania.

Położenie: nawznak. Kciuki obchwytują dolną część klatki piersiowej od przodu, wskaziciele zaś z boków i tyłu. W tempie oddychania (z wydechem) posuwają się ku górze, tem samem pogłębiając oddychanie. Ćwiczenie to nie powinno być wykonywane zbyt silnie i brutalnie. Po niem — lekki masaż mięśni międzyżebrowych. Przy prawidłowem wykonaniu tego ćwiczenia wykazują podobno niemowlęta zupełnie wyraźnie wszelkie oznaki żywego zadowolenia.

4. Ćwiczenie tułowia.

Położenie na brzuszku. Rączki pod twarzą. Twarz na policzku (nos wolny — nie uciśnięty!) prawym i lewym na zmianę. Za stopy unosimy niemowlę niemal do kąta 45% i czekamy, aż napinając mięśnie brzucha i tułowia odszuka najbardziej dla siebie dogodną pozycję. Opuszczamy nóżki do pozycji uprzedniej. Można też kilkakrotnie unieść niemowlę całkowicie do pozycji wiszącej. Następnie niemowlę w pozycji na brzuszku ujmuje się zzewnątrz za uda, unosi się jak uprzednio i wykonywa się szereg ćwierć-obrotów w prawo i lewo. O tyle, o ile to ostatnie ćwiczenie w fachowem ręku ma podobno znakomicie zapobiegać późniejszym deformacjom kręgosłupa, — może być jednocześnie ich przyczyną przy brutalnem wykonywaniu, ze względu na



Rys. 4.

łatwość uszkodzeń słabych jeszcze stawów, ścięgien i kości.

5. Ćwiczenie kręgosłupa.

Położenie na brzuszku („pływaka"). Kciuki obchwytują z tyłu i z góry stawy barkowe, dłonie i reszty palców — klatkę piersiową, łącząc się pod brodą. Powoli unosimy górną część tułowia ku górze i opuszczamy z powrotem. Nóżkami dziecko winno być oparte o ćwiczącego.



Rys. 5.

6. Ćwiczenia wyprostne (prężnościowe).

Wykonywane tylko po opanowaniu uprzednich. Jedną ręką trzyma się niemowlę za podudzia, drugą podkłada się pod kark. Celem ćwiczenia: nauczenie dziecka utrzymania się w powietrzu w pozycji poziomej. Nie należy wykonywać tego ćwiczenia zbyt wysoko nad stołem, ze względu na niebezpieczeństwo nagłego rozprężenia mięśni i upadku.



Rys. 6.

7. Ćwiczenia nóżek i mięśni brzucha.

Położenie na plecach. Nóżki wyprostowano w kolanach, a ujęte za stopy, unosi się jak najbliżej klatki piersiowej. Potem się opuszcza z powrotem. Później można też złączonemi nóżkami zataczać koła. Im większy opór (bez objawów jednakże niezadowolenia!) stawia niemowlę, — tem ćwiczenie jest korzystniejsze.

8. Pełzanie.

Położenie na brzuszku. Posuwając nóżki ku przodowi, pomagać dziecku



Rys 6a.



Rys. 7.

w pełzaniu. Ćwiczenie oddawna znane i bardzo cenione ze względu na dodatni wpływ, kształcący przedewszystkiem kręgosłup i t. d.

9. Ćwiczenia brzucha i kręgosłupa.

W pierwszym — niemowlę ujęte za łydki, brzuszkiem do góry, ma podłożoną rękę ćwiczącego pod plecy,



w przestrzeni międzyłopatkowej. Wskaziciel oparty na kręgosłupie. Nóżki wyżej od głowy. Pozwalamy biernie przegiąć się niemowlęciu ku tyłowi, później zaś czynnie mu pomagamy w uniesieniu się niemal do pozycji siedzącej. Im niemowlę jest bardziej wyćwiczone, tem, stopniowo niżej przesuwamy rękę podtrzymującą je pod plecy.



Rys. 9.

10. Ćwiczenia obrotowe tułowia.

Mogą być wykonywane i w sposób podany na niniejszej fotografji. Z położenia na plecach unosimy niemowlę, trzymając za każdą nóżkę osobno do pozycji niemal pionowej. Teraz następuje szereg ruchów nożycowych nóżkami kolejno ku przodowi; przy wyćwiczeniu dostatecznem, można je wykonywać ku przodowi i środkowej linji ciała tak, ażeby z pozycji na plecach dziecko ruchem śrubowym obracało się na brzuszek. Podobno ma do-



Rys. 10.

starczać niemowlętom specjalnie wiele radości. .

Uwieńczeniem tych wszystkich ćwiczeń ma być

11. Wspinanie się.

Ujęte mocno za przedramiona, a uprzednio dobrze wyćwiczone w innych ruchach, opiera się niemowlę nóżkami o ćwiczącego i, przy jego pomocy, wspina się ku górze.

Tyle autor. Długoletnie jego doświadczenie każe przypuszczać, iż obserwacje te są poważną zdobyczą w dziedzinie wychowania fizycznego. Powodem powstania ćwiczeń było modne w swoim czasie krępowanie niemowląt w ich ruchach przez ścisłe owijanie pieluszkami, zawiązywanie w poduszki i t. d., co pozbawiało niemowlę możności wykonania jakiegokolwiek bądź ruchu wogóle. Iż skutkiem tego powstawał szereg niedorozwojów — więcej niż pewne. Pozostawienie jednak niemowlęciu swobody



Rys 11.



Rys. 12.

ruchów, jak to jest dyktowane dzisiaj przez lekarzy - wychowawców, normuje tę sprawę u niemowlęcia zdrowego, zdawałoby się, w mierze bardzo znacznej. Swoboda ta daje bowiem możność zaspokojenia fizjologicznej potrzeby ruchu, niezbędnej dla normalnego rozwoju umięśnienia, a tem

samem kośćca stawów i aparatu ścięgnistego. Stąd wniosek: jaknajwięcej swobody ruchowej dla niemowląt zdrowych.

Rzecz inna w przypadku istniejących już niedorozwojów (wrodzonych, czy nabytych). Tu należy wady istniejące wyrównać, a tem samem usunąć wszelkie ich przykre konsekwencje w przyszłości. Czy można jednak tę sprawę oddać w ręce przeciętnej matki? Matki, która dziś, częstokroć, niema pojęcia o najprymitywniejszych zasadach pielęgnacji i wychowywania niemowlęcia? Matki, która, przedewszystkiem, ma pogląd na swoje niemowlę w najwyższym stopniu subjektywny? Przypuszczam, iż nie. Mogłaby więc tu być mowa o gimnastyce leczniczej, wykonywanej przez lekarza - specjalistę, gdyż wymaga wiedzy specjalnej, doświadczenia, przedewszystkiem zaś objektywnego sądu.

To też, jeżeli chodzi o stosowanie tej gimnastyki jako „systemu dla wszystkich", mógłby on być wprowadzonym w życie tylko za zgodą lekarza i pod jego kontrolą, szczególnie, jeżeli chodzi o ćwiczenia bardziej skomplikowane.

J. Gruner.

Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci?

II. Do końca drugiego roku życia, dziecko, tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym, rozwija się szybko: przybywa mu wciąż na wadze i wzroście, wyrastają zęby mleczne i t. d. Jest to t. zw. przez Stratza „okres pierwszej pełni", trwający do 4-go — 5-go roku życia. Również umysłowo dziecko rozwija się z każdym dniem, wzbogacając swój zasób słów, postrzeżeń i wyobrażeń. Skoro umie już chodzić, wykonywane ruchy oraz możność ciągłej zmiany miejsca, ułatwiają mu eksperymentowanie i szperanie po kątach, lub w ogrodzie. Stopniowo przechodzi z okresu myśliwstwa w okres pasterski. Uwagę jego pochłania obok wyglądu rzeczy martwych i żywych — sposób życia zwierząt, ruchy, głosy, jakie wydają, stosunek ich do człowieka. Przejawy te dotychczas nie były całkowicie obce dziecku, były jednak mętne i mgliste. Najnowsze badania: Koffki, Wertheimera, Piaget'a, a u nas dr. Joteykówny, Zarzeckiego, Dymka i in., wbrew dotychczasowym twierdzeniom psychologji Wundta i jego szkoły, dowodzą, że dziecko ujmuje zjawisko psychiczne, nie wyodrębniając poszczególnych elementów, składających się na nie, lecz ujmuje „całokształty". T. zw. przez powyższych uczonych psychologja postaci, czyli „psychologja strukturalna", uczy, że zjawisko psychiczne nie jest mozajką odrębnych właściwości, cech, a więc las nie jest przez dziecko postrzegany, jako suma drzew, szmer liści, barwa zieleni, świergot ptaków, pokolei przez wzrok, słuch, i t. p. ujmowane, lecz

jako całość najprzód mętna i zamglona, potem coraz jaśniejsza, coraz wyrazistsza i ta dopiero prowadzi do analizy, do porządkowania wydzielonych w sposób sztuczny przez zmysły i intelekt elementów. Niemowlę słyszy psa, widzi jego postać, dotyka sierści, ale zachowanie się zwierzęcia w różnych chwilach, jego stosunek do człowieka i t. p., staje się przedmiotem zainteresowania, dopiero gdy dziecko, przekonane o jego cennych dla człowieka własnościach, które po swojemu ujmuje („nie ugryzie", „nie trzeba się go bać", „przyjemnie jest się z nim zabawić), zaczyna jak młody pasterz, ważyć korzyści, jakie zeń osiąga i interesować się jego życiem, przywiązuje się doń.

Przy końcu tego okresu rozwija się w dziecku poczucie własności: **moja** mama, **mój** azorek, **moja** lala, **moja** trąbka" i t. p. W dziecku zaczynają się budzić sympatje i antypatje, rodzi się tkliwość dla cierpienia kochanych przezeń istot, troska o własne dobro, przyjemności i cały szereg czynności, mających na względzie jego osobę. Egocentryzm, zainteresowania subjektywne wypierają objektywne. Najodpowiedniejszą będzie w tym czasie rzeczą wdrażanie całego szeregu przyzwyczajeń i dobrych nałogów, jak np.: odkładania rzeczy na miejsce, prędkiego a dokładnego mycia się, ładnego jedzenia, poszanowania cudzej własności i t. p. Atmosfera ładu, porządku, punktualności oraz liczenia się z niechęcią dziecka do wysiłku, którego samo sobie nie zada, a także miłość i przykład żywy winny przenikać dziecko, jak słońce i powietrze. Atmosfera taka sama przez się usunie cały szereg pytań w rodzaju: „Nie wolno? A dlaczego Józiowi wczoraj było wolno?" „Nieładnie? A jak tatuś to mówi, to ładnie?" „A ciocia wczoraj tak samo zrobiła". Oczywiście, że dziecko powinno zrozumieć, że pewne rzeczy są dopuszczalne dla starszych, a szkodliwe dla dzieci (późne udawanie się na spoczynek, pewne pokarmy, palenie tytoniu i t. p.), ale jest cały szereg drobnych wykroczeń, które popełniamy, nie bacząc na to, że dziecko obdarzone wielką spostrzegawczością, zaobserwuje, podpatrzy, osądzi i samo sobie odpowie na wiele pytań i zakazów, rozwijając w sobie niekiedy przedwczesny krytycyzm i chęć szukania wzorów poza domem.

Wujek ,wychodząc z domu, trzaska drzwiami, a my mówimy malcowi, że to tylko w karczmie tak trzaskają. Mama siada do stołu, nie przeżegnawszy się, a my, ucząc dziecko, że trzeba się przed jedzeniem przeżegnać, dodajemy: tylko w chlewie jedzą bez modlitwy i t. p.

Bądźmy oględni w mowie w porównaniach, uczmy dzieci tolerancji i pobłażliwości w stosunku do bliźnich, rozwijając dobre nałogi i także smak do ruchów i czynów oraz słów ładnych i harmonizujących z otoczeniem. Na zapytania: „Co to chory?", „Co to gęsty?" i t. p., pokazanie dziecku chorego człowieka, porównanie gęstej czupryny dziecka z przerzedzoną tatusia, pokazanie gęstego lasu, gęstego łanu zboża, a nawet poduszeczki z igłami, gęsto powtykanemi, nasuwa się samo przez się. Zbyteczne

są długie wywody, tłomaczenia, porównania. Jednakże i w tym wypadku należy raczej stopniowo naprowadzać umysł dziecka na pojęcie gęsty. Wpinamy 2 — 3 szpilki, mówimy: mało, rzadko; stopniowo powiększamy ilość szpilek, wypełniając przestrzenie puste i tym sposobem zbudzi się pojęcie, powstawania gęstości.

Po pierwszem pytaniu dziecka: „Co to?“, następują dalsze: „Co robi?“, „jaki jest?“, stosownie do kształtującej się mowy: najpierw rzeczowniki, później czasowniki, przymiotniki. Z końcem drugiego roku życia dziecka o tyle opanowało mowę, że samo zamiast pytać o wszystko, tworzy neologizmy obok znanego powszechnie uogólniania pojęć i dumnie wyjaśnia znaczenie wyrazów, tak bardzo dlań zrozumiałych, że nie może pojąć, czemu starsi tego nie rozumieją? „Ten papier jest **„kołdrawy“** (zamiast chropawy, gdyż kołderka małego była szorstka)). „Daj pończoszki, Józio chce się **zapończoszyć“**. „Trzeba **odkluczyć** szafę“. **„Nazegaruj** zegar“ i t. p. Wyrazy trudne, jak: bynajmniej, oczywiście, nieszczególny i in. są przez dzieci, zwłaszcza wychowane w atmosferze intelektualnej, przyswajane z zadziwiającą łatwością i stosowane właściwie, z całą powagą, na jaką stać takie 3-letnie bobo, nie pytające nawet o znaczenie tych wyrażeń. „Czy bierzesz ze sobą lalkę?“ „Oczywiście, naturalnie!“ „Czy prosisz o kotlecik?“ „Bynajmniej, wolę groszek z marchewką“. Dzieci małe poprostu lubują się w podobnych wyrazach, a trafne ich stosowanie świadczy o budzącej się inteligencji.

Dr. C. Trzcińska-Bańkowska.

Jak mówią nasze dzieci?

Leży przedemną spora paczka zeszytów i drobno zapisanych arkuszy papieru — to odpowiedzi naszych czytelniczek na ankietę „O mowie dziecka“.

Biorę je pokolei w ręce: w zeszytach starannie powklejane fotografje — uśmiecha się do mnie tłusty łobuziak, trzyletni Jacek; tam znowu — Tadzik, z rozwichrzoną, ciemną czupryną i zawadjackiem spojrzeniem dużych czarnych oczu; zdaje się dumnie pytać: czy widzisz, że ja mam swego własnego konia? (na biegunach). Irka usiadła na schodkach podmiejskiej willi, oparta o dużego wyżła, a Zosieńka tuli do siebie pięknie ustrojoną lalę — i to taką lalę dzisiejszą, dzieło artystki; poważną minkę zrobił mały Rysiutek; jest tak wpatrzony w aparat, w to „ciemne oko“, które naraz odsłoniło się przed nim, że zapomniał o stojącym przy nim króliku i kaczce.

O każdem z tych dzieci możnaby tyle powiedzieć, o niejedno jeszcze chciałoby się zapytać.

Wczuwam się w myśli naszych czytelniczek, które na wezwanie redakcji nie odmówiły swej pracy i nadesłały odpowiedzi.

Mam dziś, młode mamusie, w ręku wasze dzienniczki; na kilku kartach papieru zebrane to, co dla każdej

matki jest skarbnicą szczęścia. „Mowa dziecka" — ten największy dar natury ludzkiej, dzięki któremu poznajemy duszę i umysł naszego dziecka i ono nas poznaje.

A we wszystkich sprawozdaniach, choć różnią się formą, przedstawiają bardzo różne typy dzieci, tętni z jednaką siłą bezmierne ukochanie matczynego serca.

Przechodzę do szczegółowego omówienia naszego projektu, podanego w r. ub. i tego, co nam w odpowiedzi dały dzienniczki matek.

Byłoby bardzo pożądane, aby na przyszłość wszystkie matki, prowadzące dzienniczki, dołączały na wstępie (dla orjentacji osób trzecich) dane osobiste, dotyczące rodziców, otoczenia, oraz krótkie próbki „jak otoczenie mówi do dziecka".

Tylko bowiem pod wpływem mowy otoczenia mogą powstawać „dziwne" napozór nazwy, jakie dziecko nadaje przedmiotom. Badanie tych „dziwnych" nazw, docieranie do ich źródeł, wyjaśnianie procesów myślowych, obcych nam, dorosłym, które zadecydowały o powstaniu jakiejś nazwy dziecinnej, to bodajże najwdzięczniejsze pole pracy w tej dziedzinie.

O pewnej dziewczynce piszą mi ze Środy (Wkopolska):

„Mając 1 r. i 8 miesięcy mówi już zdaniami: „je bedzie piki papu", co miało oznaczać: „nie będę jeść ziemniaków".

Zatem piki — ziemniaki, a wyjaśnienie, dzięki określeniu terytorjum, na którem dziecko mieszka, bardzo proste: „piki" to pyrki, perki w tamtejszej potocznej gwarze.

Inne dziecko nazywało bose nogi: „je-je-je". Zagadka, zdawałoby się, nie do rozwiązania. A tymczasem było to tak:

„Wieś — lato... dziecko bawi się w ogrodzie z nianią, oczywiście bosą — dziewczyna, biegnąc po ścieżce, stanęła na ostry kamień — z okrzykiem: Ojejej! podnosi skaleczoną nogę — dziecku wystarczył ten moment jako „lekcja poglądowa".

Dlaczego Danusia K. z Inowrocławia nazwała chrabąszcza — „w a g a g a" i dlaczego, pieszcząc się mówi „Tatusia kibi", a w przystępie złego humoru „Mamusia kuba", jest dla mnie (narazie) niezrozumiałe.

Natomiast dodawanie sylaby—**ka** do wyrazów, da się łatwo wytłumaczyć: dziecko, słysząc tak wiele nazw zdrobniałych na — **ka**: rączka, nóżka, zupka i t. p. uogólnia to i tworzy: Mamusiaka, Danusiaka i t. d.

Ewunia S. z Radomia, wymyśliła sobie imię Bibisia, podług Mamusia i Tatuś (wolano ją w domu: Bibi).

Rysiutek S. z Warszawy, nie znając nazwy stawu, (ma 2 l. i 3 m.), określił go: „taka duża kąpiółka". Porównanie trafne i zrozumiałe dla dorosłych. Takie dziecięce określenia rzeczy nieznanej przez podobną, wszelkie porównania są nieraz bardzo zajmujące.

Widząc podobieństwo i różnicę, dziecko, które znało maliny a poziomek nie widziało, określiło te ostatnie jako: takie inne malinki".

D. c. n. **A. R.**

Świat fantazji w życiu dziecka

Bajka kryje się dla matki w uśmiechu dziecka — a dla dziecka bajką jest świat cały.

Przypominam sobie, gdy córeczka moja, licząc zaledwie półtora roku, bawiła się ze słonkiem. Otwierała maleńkie dłonie, nurzała je w blaskach słonecznych, a potem zaciskała mocno piąstki i biegła prędziutko na maleńkich swych nóżkach i niosła słoneczko dla mamusi lub tatusia. Otwierała rączki z radością i triumfem, ale słoneczka nie było — uciekło.

Bawiło się z dziecinką, psociło i uciekało.

I znów maleńka biegła szukać słonka i znów chciała zamknąć je w swej dłoni i przynieść, ale niegrzeczne słoneczko znów uciekało. A potem, to już umiała łapać słonko na lusterko. I wtedy cuda się działy: kolorowe, tęczowe blaski biegały po ścianie, czaiły się w kącikach, kładły się u małych stópek i bawiły się w „chowanego" z maleńką.

Maleńka poznawała coraz to inne rzeczy nowe, nieznane. Rozwijała się jej myśl, kształtowały pojęcia, a bajka szła wciąż obok, stwarzając drugi świat, pełen cudów i wszelkich możliwości. Z wrażeń i pojęć poznanych i przyswojonych ze świata realnego, stwarzała nowe nieistniejące sytuacje i obrazy.

Zaczęły się zabawy „na niby". Rzadko kiedy była sobą, małą, trzyletnią dziewczynką o niebieskich oczkach i różowej buzi. To była biednym Kopciuszkiem, który musiał wybierać mak z popiołu, i przylatywały do niej gołąbki i dobra wróżka zjawiała się ze swą czarodziejską pałeczką.

A potem Kopciuszek zmieniał się w pieska i biegał na czterech łapkach, miał swą budę pod stołem, na niektórych domowników szczekał, do innych przychodził się łasić.

Długie, nigdy niekończące się zabawy.

Fantazja w życiu dziecka odgrywa ogromną rolę i trudno wyobrazić sobie, czem byłby świat myślowy dziecka, gdyby mu odjąć ten pierwiastek twórczy.

Dziecko, stwarzając pewne pojęcia i wyobrażenia opiera się częściowo na tem, co widzi; częściowo zaś przyswaja sobie zdanie starszych, pozostają jednak pewne luki i braki, które wypełnia świat fantazji.

Pewne opowiadania, czy też wrażenia głębiej zapadają w duszę dziecka i czasem bardzo długo absorbują jego myśl. Nieraz nie zdajemy sobie nawet sprawy, ile czasu i z jakiem natężeniem dziecko myśli o pewnych rzeczach, które je specjalnie zastanowiły.

Niektóre silne wrażenia i związane z niemi skojarzenia myślowe, gdy już zostaną ogarnięte i przyswojone przez umysł, odzywają się w fantazji dziecka, które zaczyna niemi żyć.

Liczne przejawy z życia dorosłych dziecko podpatruje i podchwytuje.

Odrzuca te, które nie zdołały go zainteresować; inne natomiast wypełniają mu myśl i duszę. Dziecko zechce je odtworzyć, przenosząc je z życia starszych w okrąg swego dziecinnego światka.

Dziecko stwarza w swych zabawach świat zupełnie nierealny i samo tak mocno przejmuje się swą urojoną rolą, że zaczyna wierzyć w istotną prawdę zabawy. Przestaje być sobą, a wciela się zupełnie w swe fikcyjne otoczenie. Dziecko jest urodzonym aktorem, a scenę znajduje wszędzie. Gdy ktoś z dorosłych nie wpadnie w odpowiedni ton zabawy, wtedy jest ono urażone i zmartwione i czuje głęboki rozdźwięk.

Świat fantazji jest dla dziecka skarbnicą coraz to nowych cudów i uciech. Znajduje w niej inicjatywę do zabaw; dzieciom zaś, które wychowują się same wśród dorosłych, fantazja zastępuje poniekąd brak rówieśników. Wszystkie samotne dzieci w zabawie stwarzają sobie „na niby" towarzyszy, z którymi prowadzą długie rozmowy o swych dziecięcych kłopotach i sprawach.

Jeżeli zastanowić się nad wychowawczem znaczeniem fantazji, to rola jej jest doniosła. Pomaga ogromnie do istotnego poznania charakteru dziecka, jego myśli i upodobań.

Dziecko wypowiada się zupełnie szczerze w swych zabawach.

Obserwując, jakim torem one idą, jakie pierwiastki najczęściej w nich występują, można łatwo wywnioskować, jakie wrażenia najsilniej działają na psychikę dziecka.

O ile charakter zabaw wydaje się nam niewłaściwy, trzeba starać się podsunąć inne silniejsze wrażenia, któreby zagłuszyły pozostałe. Działając stale w ten sposób, można stopniowo przekształcić upodobania dziecka i nadać im pożądany kierunek. Wpływając na fantazję dziecka, można mu wpajać cały szereg pojęć i zasad, czyniąc to zupełnie nieuchwytnie pod tęczową szatą bajki.

Dziecko spragnione jest cudowności — chłonie je całą swą duszą, a wraz z niemi chłonie wszystko, co mu podsuwamy.

Uznając jednak całą doniosłość twórczego pierwiastku fantazji, trzeba jednak zachować pewien umiar w rozwijaniu wyobraźni dziecka, by nie stwarzać typów egzaltowanych, żyjących w obłokach.

Dziecko musi być przygotowane do twardego, realnego życia i musi mieć wyrobiony hart duszy. Fantazja, skierowana na właściwe tory przez wychowanie, stanie się skarbnicą zasobów i sił duchowych.

Świetlana przędza bajki, rozjaśniając szare chwile codzienne, przerzuci tęczowy most między dziedziną ciężkiej nieraz rzeczywistości a krainą pragnień i marzeń.

F. Ilkowska.



S Y N U Ś

Synuś skończył trzy miesiące. Nie leży już na stole, ale leży prawdziwym wózku dziecinnym. Waży 13 funtów i ma 62 m. wzrostu. Pysio mu urosło, ale nóżki i rączki ma szczuple. Ale mimo to jest silny i zdrowy, a pan doktór zapewnia, że jeszcze utyje.

Synuś już teraz nie uśmiecha się, ale głośno i wyraźnie się śmieje. I staje się coraz rozmowniejszy, coraz to inne dźwięki tworzy. Leży syn i mruczy: gh, gh, gh, grr, gr, rrrr, da, di, didl, didl, didl, a, da, gh, gr.

Podniósł teraz rączki wysoko, a od lampy na ścianie zrobiła się trzecia rączka. Synuś przygląda się, jak się to ta trzecia łapka rusza i dziwi się, skąd się raptem ona wzięła.

Synuś już teraz nie chce leżeć. Nieraz płacze, żeby go podnieść trochę do góry, żeby się mógł rozejrzeć po świecie. Ale jest jeszcze za mały, żeby go sadzać.

***

Wybrała się matka z synusiem na Święta Bożego Narodzenia do dziadków na wieś. Pojechała sama, a ojciec miał później przyjechać. Tak się synusia zawinęło i zapakowało, że niktby się nie domyślił, że to jest małe, rozkoszne bobo. Nawet w tramwaju kazali sobie za „paczkę“ zapłacić. W drodze synuś był bardzo idealny, spał prawie cały czas, a potem się śmiał i znowu spał. Dopiero, jak się matka przesiadła do drugiego pociągu, w którym było bardzo zimno — synuś się rozwrzeszczał i aż się z tego wrzasku tak zgrzał, że wyglądał jak rak, świeżo ugotowany, mokry i czerwony.

A na stacji czekała babka z końmi. Na świeżem powietrzu synuś jakoś zaraz się uspokoił. Przykryło go się ciepłym kożuchem z wierzchu, a nad buzią trzymała matka batystową szmatkę. Jadą. Zimno i ciemno. Do domu daleko. Mgła. Wóz z hałasem podskakuje po kamieniach.

Niewiadomo co Dzidziusiek robi, bo go nie widać i nie słychać. „Zasuń mu lepiej szmatkę na buzię — bo się dziecko przeziębi“ — radzi babka. „A jak się zadusi?“. „Nie zawracaj głowy — nic mu nie będzie“. Ale matka niespokojna. Znów odsunęła szmatkę i trąca synka palcem po nosie. A synek nic. Buzię złożył inaczej niż zawsze, bo wysunął górnął wargę — i nic. Porusza matka synusiem, po buzi go klepie—a syn ani nie drgnie. Przeraziła się matka na dobre, że się jej mały kochany syneczek zadusił. I babka się przestraszyła. Zagląda do dziecka: coś jakby się poruszył.

Więc zboczyli z drogi i zamiast wprost na wieś, zajechali do miasteczka do prababki. Szósta godzina. Pobudziło się ich. Rozwinęło się malutkie kochanie. Synuś się przeciągnął, ziewnął, otworzył jedno oczko — i prędko je zamknął. Otworzył drugie oczko, zamknął je jeszcze prędzej — i zasnął.

A w domu dziadków położyło się dziecko na stole. (Zrzuciło się wpierw ze stołu kota, który dotychczas był

nietykalny). Kot pokręcił ogonem i wyniósł się na piec, a pies pokręcił ogonem i zajrzał co to jest. Potem rozwinęło się synusia i położyło na otomanie. Synuś bawił się rączkami, a pies usiadł na podłodze, łeb położył na kanapie, koło synusiowej poduszki i przyglądał się co to synuś tymi rączkami robi. Przyglądał się, machał ogonem i raptem z wielkiego zadowolenia zaszczekał głośno. Wtedy synuś bardzo się przestraszył. Ledwo go matka uspokoiła, tak płakał, rączkami machał, jakby się bronił i nie chciał wcale oczek otworzyć. Ale potem to już synuś nie wiele sobie robił z Nerowego szczekania.

Bardzo się dziadkowie wnuczkiem cieszyli, ale też i bardzo go żałowali. Biedne dziecko! Nie dość, że tylko co trzy godziny jeść dostaje, ale jeszcze go matka budzi do jedzenia i spokoju mu nie daje. Ale jak się okazało, że dziecko całą noc śpi i wcale się nie budzi, dali się przekonać, że to lepiej jak dziecko jada regularnie. Potem znów babka gniewała się, że matka za często wnusiowi buzię myje. „Jak nie lubi, to nie trzeba mu tego robić“. Matka się zirytowała, dwa dni syna nie myła, a jak ojciec na wilję przyjechał, to nie mógł poznać syna, taki się z czystego zawsze bobasa brzydki brudas zrobił.

Synuś na gwiazdkę dostał choinkę, malec wcale nie chciał na nią patrzeć i zamiast świeczkom, wolał się ludziom przyglądać.

Wanda Sztetner.

Ewka i malowany Azorek

Z CYKLU: „DZIECI“.

Ta szczuplutka dwuletnia osóbka z wesołemi siwemi oczkami ma dziadusia, i babunię, i tatusia, i aż dwie mamusie. Jedną „plajdziwą“ a drugą „ksestną“.

To jeszcze nie wszystko, bo „ksestna“ mama ma męża „pana Julka“, który jest także „Ewcin pan Julek“.

Otóż od tego to pana Julka dostała Ewka śliczną książeczkę z obrazkami.

Zasiadła z tym skarbem na kolanach swej prawdziwej mamy i ogląda uważnie. Najbardziej podoba się Ewce obrazek z pieskami. Pośrodku obrazka siedzi mały biały piesek.

— To Azorek! — wykrzykuje Ewka.

— A ten w łatki? pyta już dalej mamę.

Ewka po namyśle:

— Ten? to mamusia tego Azorka.

— A ten tu, z czarnym noskiem?

Mama:

— Ten? to tatuś tego Azorka.

I mama chce przewrócić kartkę, ale paluszek Ewki nie ustępuje z obrazka.

— No, a gdzie jest ksestna mama tego Azorka i „pan Julek“?

E. Sz. Zarembina.

Z nieświadomej twórczości poetyckiej dzieci

Słoneczko się rozpłakało — łezki płyną po szybach.

Synek jednej z naszych czytelniczek.

Słońce się skryło za chmury
Zwierzęta wychodzą na łowy
Złapało każde po koniu
I cieszą się wszystkie zwierzęta.

Trzyletni Romek B.

Słonecznik zgasił już lampę...

Trzyletni Romek B.

Nad głową moją kochaną
Wisi okrągłe słoneczko.

Czteroletnia Ewa B.

Chwytam badyl do ręki, pędzę i drzewa poganiam.

Czteroletni Krzyś P.

NASZA FORMA BIBUŁKOWA

W numerze 6 „Młodej Matki“ podaliśmy wzór ubranka dla chłopca, załączając równocześnie bibułkową formę kamizeleczki.

W niniejszym numerze „Mł. Mat.“ podajemy formę spodeniek dla uzupełnienia całości garniturku.

OD REDAKCJI

Wobec wzrastającego zainteresowania sprawami, związanemi z wychowaniem dziecka, czego dowodem są liczne listy i zapytania, napływające do Redakcji „Młodej Matki“, rozszerzyliśmy nasze pismo z dn. 1 kwietnia r. b.

Począwszy od Nr. 7 każdy zeszyt „Młodej Matki“, łącznie z dodatkiem „Rady Praktyczne“ obejmuje 32 strony druku. Ponadto czytelniczki otrzymywać będą dwustronnie drukowane tablice robót i kroju, a raz na miesiąc formy bibułkowe ubranek dziecięcych naturalnej wielkości.

Od dn. 1 kwietnia cena prenumeraty: kwartalnie Zł. 3.70, półrocznie Zł. 7.40, rocznie Zł. 14.—

Numer pojedyńczy gr. 70.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani Helenie Dołęga-Zakrzewskiej.** Z listu wnosimy, iż stan podgorączkowy synka Pani jest spowodowany zmianami zapalnemi w noso-gardzieli i uchu. Radzimy zwrócić się do lekarza specjalisty chorób nosa, gardła i ucha.

2. **Pani Eugenji Chrzczonowiczowej.** Trudno nam jest sobie wytłumaczyć, dlaczego nóżki 5-miesięcznego synka Pani „chrupią“ czy „trzeszczą“, sądzimy jednak, iż to nic groźnego. W sprawie czkawki, odsyłamy Panią do artykułu Dr. Wiszniewskiego, drukowanego w M. M. 1927 r. Nr. 17.

3. **Pani Janinie Skorupskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

4. **Panu Edwardowi Rudowskiemu.** To samo .

5. **Pani Kacowskiej.** Dieta 11-to miesięcznego dziecka, sztucznie odżywianego: 4 × po 180 gr. mleka z cukrem i raz kaszka manna na wodzie z masłem lub na rosole, oraz jarzyny, lub zupa jarzynowa z kaszą i jarzyną. Do poszczególnej porcji mleka dodać można sucharki, kaszę owsianą, tapiokę lub mannę. Oprócz powyższej diety dziecku podawać trzeba surowe soki owocowe albo jarzynowe, lub skrobane jabłko.

Pytania w sprawie tygodnika dla

10-cio miesięcznego dziecka nie rozumiemy.

6. **Pani Marji Stanisławowej Reinhard.** Synek Pani, na 11 tygodni życia, waży mało. Należałoby ustalić, czy otrzymuje on dostateczną ilość pokarmu. Można to uskutecznić bądź zapomocą ważenia dziecka przed i po karmieniu, bądź też przez odstrzyknięcie pokarmu. Dziecko powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3 godzinnych. Ilość pokarmu na poszczególną porcję powinna wynosić koło 140 gr. W razie niedostatecznej ilości pokarmu należałoby dziecko dokarmiać do 140 gr. mieszanką (½ mleka, ½ wody + 1½ łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki). Zaparcia, jako częsty objaw głodzenia, przy dostatecznem odżywianiu mogą ustąpić samoistnie.

Na nawarstwiający się łupież na główce, należy zrobić na noc okład z oliwy, a rano zczesać główkę tępym grzebieniem lub watką.

7. **Pani Małgorzacie Urban.** Na pytanie, jaka mogła być przyczyna śmierci Pani 6-cio dniowego dziecka, trudno nam jest odpowiedzieć. Jest bardzo prawdopodobne, że było to zakażenie krwi. Co się zaś tyczy 1½ rocznej córeczki Pani, to prosimy przedewszystkiem o jej dokładną dietę; może wówczas znajdziemy przyczynę powstawania okresowych rozwolnień lub zaparć i odpowiednio uregulujemy dietę. Strączki z włosów na główce należy obcinać, nie

spowoduje to żadnej szkody dziecku. Kąpać dziecko trzeba przynajmniej 2 razy w tygodniu.

8. **Pani Marcie Kotowej.** Sądzimy, iż 11-miesięczna córeczka Pani oprócz odpowiedniej diety, dostaje surowe soki owocowe bądź jarzynowe lub też jabłko skrobane oraz wynoszona jest na powietrze. W tym wypadku opóźnienie wyrzynania się ząbków nie powinno przedstawiać większej obawy. W każdym bądź razie może Pani zastosować tran w ilości 1 łyż. od herbaty dziennie.

9. **Pani Pelagji Miękickiej.** Młodszą swą córeczkę powinna Pani karmić aż do jesieni. Zupełne odstawienie dziecka od piersi na lato jest połączone z dużem ryzykiem. Dieta córeczki Pani, która liczy obecnie 6 miesięcy, powinna być następująca: 6, 9.30, 16.30 i 20 pierś, o 13 zaś kasza manna na wodzie z masłem i jarzyny. Po upływie miesiąca można będzie zamienić ostatnie piersiowe jedzenie na 180 gr. mleka + 1½ łyż. od herb. cukru + 2 sucharki. O diecie starszej córeczki, która, jak Pani pisze, niedawno przebyła sprawę płucną i z tego powodu znajdowała się

przez 10 tygodni w Rabce, może decydować tylko lekarz domowy.

10. **Pani Z. Forkasiewiczowej.** Dokarmiać swego 3-miesięcznego synka może Pani tylko w tym wypadku, jeśli pokarmu byłoby dla niego za mało. Dla orjentacji podajemy, że powinien on w tym czasie wypijać 800 — 900 gr. pokarmu na dobę. Jako ewentualna mieszanka, którą możnaby w razie potrzeby uzupełniać brakujący pokarm, może służyć następująca — 2 części mleka, 1 część kleju owsianego + 1 — 1½ łyż. od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki.

11. **Pani Marji Elsterowej.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska

Drukarnia „Kobiety Współczesnej" Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

NOTES

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA

POZNAŃ

16/V — 30/IX 1929 r.

Druk „Kobieta Współczesna", Marszałkowska 148

ROK III. Nr. 8.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT KWIETNIOWY 1929 R.



W PRZEDSZKOLU.

BEZPŁATNE DODATKI DWUTYGOD. „MŁODA MATKA".

Dwutyg. „Rady praktyczne". Wzory robót naturalnej wielkości. Tablice kroju i formy bibułkowe.

DLA PAMIĘCI.

RADY PRAKTYCZNE

Dodatek do Nr. 24

DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA"

TREŚĆ DODATKU: Ubranka. Wycinanki. Choinka Wandzi - Helena Sobańska. Ubranka. Święto dzieci. Co kupić dzieciom na gwiazdkę. Kolendy. Opracowała Hanna Łukaszewiczowa.



Największą ozdobą dziecinnego ubrania jest czystość i prostota

Opis ubranek na str. 4-ej.



DODATEK DO Nr 7 DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA"

Makatka do dziecinnego pokoju. Dodatek bezpłatny do dwutyg. — Młoda Matka.

DLA PAMIĘCI.

Odciąć

P. T.

Uprzejmie proszę o przesłanie bezpłatnego numeru okazowego dwutyg. „MŁODA MATKA" pod niżej podanym adresem:

Nazwisko i Imię ____________________

Ostatnia poczta ____________________

Ulica i Nr. domu ____________________

DRUK.

NASZE WYDAWNICTWA:
Bibljoteka dwutyg.

„MŁODA MATKA"

Doc. Dr. Wł. Szenajch: List do Mamusi w sprawie odry. Zeszyt I — zł.—gr. 40.

Prof. Dr. Michałowicz: Powietrze, Słońce i Woda w życiu dziecka. Zeszyt II zł. 2 gr. 50.

Na przesyłkę pocztową należy doliczyć do cen powyższych gr. 15.

Do nabycia:
Warszawa - Górnośląska 20.
P.K.O. 14.555.

Pocztówka

5 gr.

Do Administracji
dwutyg. „Młoda Matka"

WARSZAWA
Górnośląska 20.—

KATECHIZM MŁODEJ MATKI

1. *Pamiętaj, że tylko zdrowi rodzice rodzą zdrowe dzieci.*

2. *Pamiętaj, że do obowiązków macierzyństwa trzeba się uprzednio przygotować.*

3. *Pamiętaj, że najlepszem pożywieniem dla niemowlęcia jest pokarm matki.*

4. *Pamiętaj, że słońce i powietrze — to niezbędny warunek zdrowia dziecka.*

5. *Pamiętaj, że dbając o czystość dziecka, chronisz je od wielu chorób.*

6. *Pamiętaj, że łatwiej jest zapobiec chorobie, niż ją leczyć.*

1. *Staraj się poznać charakter twego dziecka.*

2. *Uszanuj indywidualność twego dziecka.*

3. *Wychowuj twe dziecko w życzliwości dla wszystkich ludzi.*

4. *Przyzwyczajaj twe dziecko do zgodnego współżycia z innymi.*

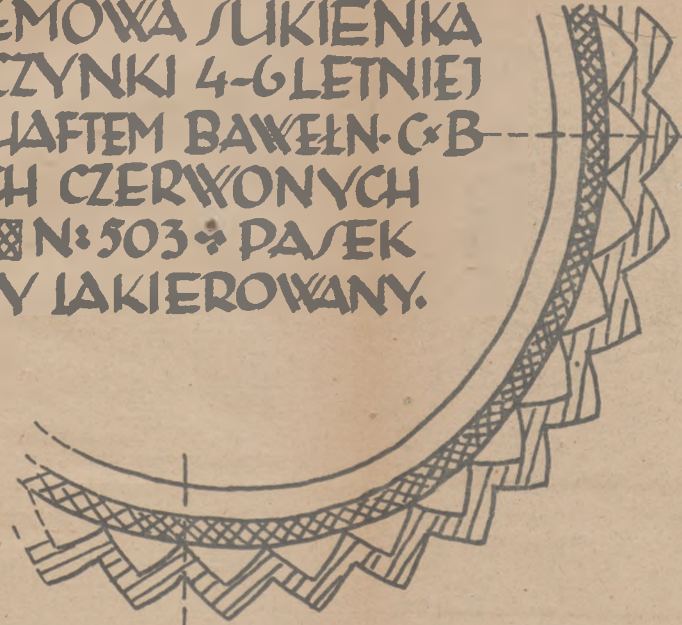
5. *Wychowuj twe dziecko w poszanowaniu cudzej własności, cudzej pracy, cudzych praw i cudzych uczuć.*

6. *Pamiętaj, że przykład ważniejszy jest od słów.*

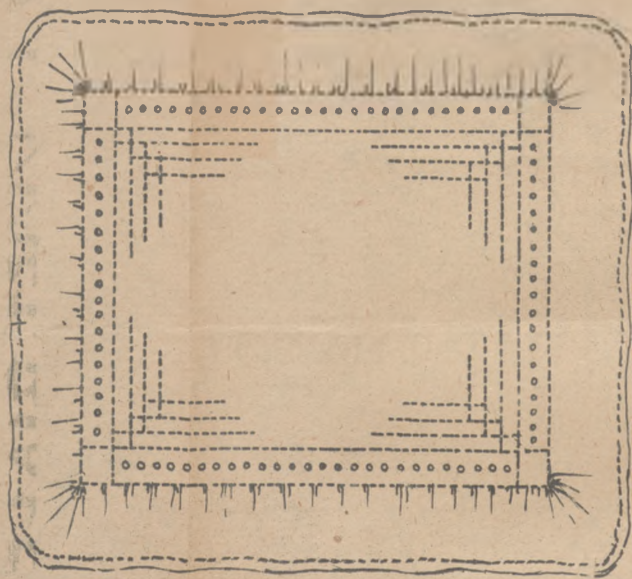
WPAJAJ W DZIECKO TWE POGODĘ I RADOŚĆ ŻYCIA

LEKKO KREMOWA SUKIENKA DLA DZIEWCZYNKI 4-6 LETNIEJ Z ŁATWYM HAFTEM BAWEŁN. C.B W KOLORACH CZERWONYCH ▨ N:502 I ▩ N:503 ❖ PASEK CZERWONY LAKIEROWANY.

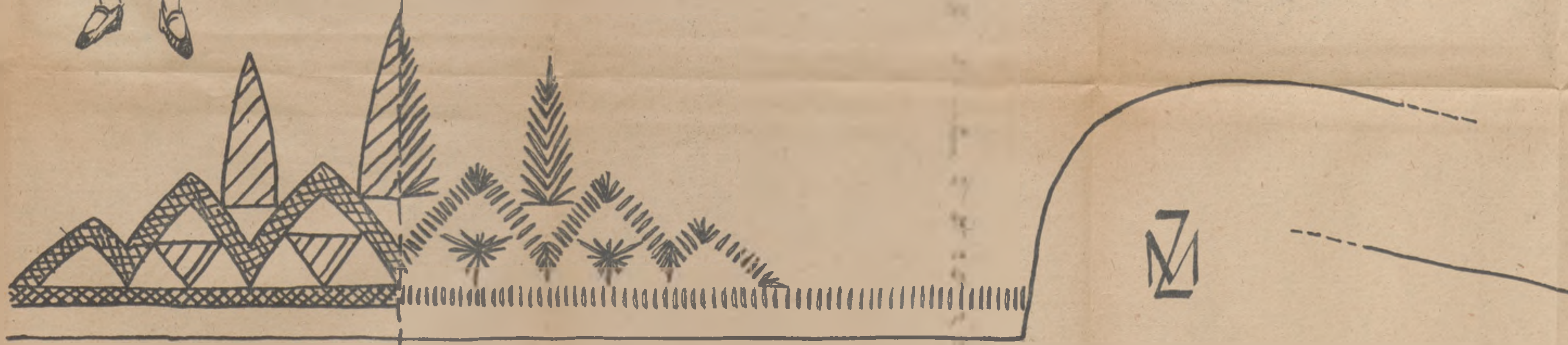


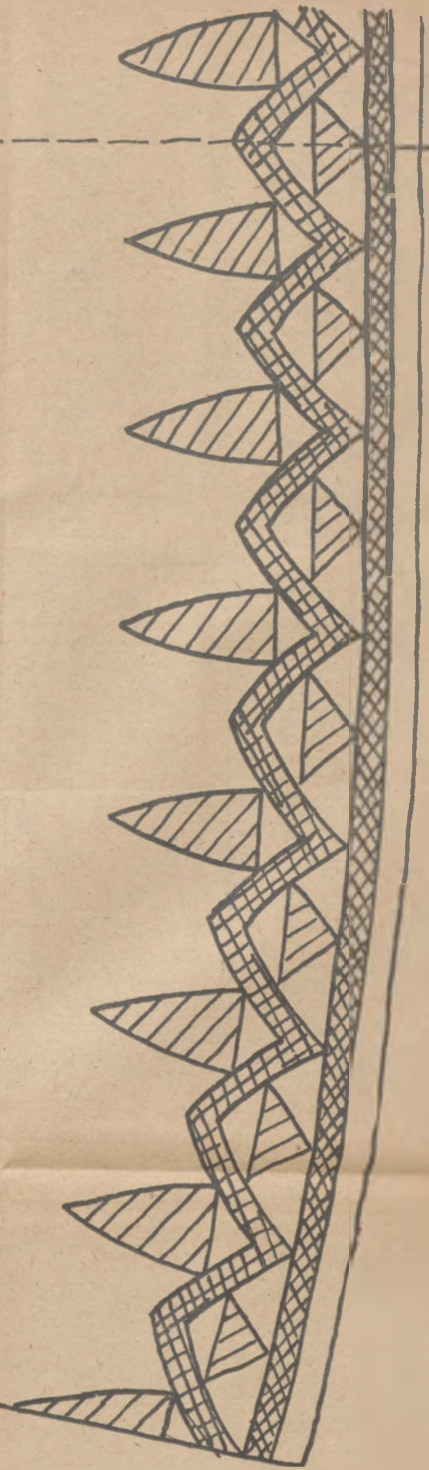


KAPKA NA WÓZIK Z BIAŁEGO BATYSTU ALBO OPALU ❖ OZDOBIONA MEREŻKĄ I „GROCHAMI”

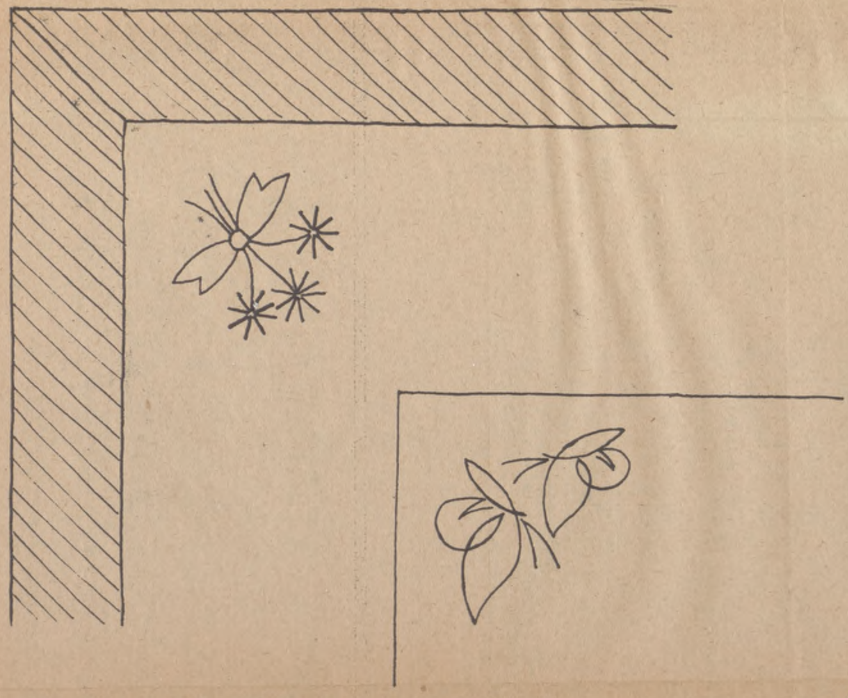


W RAZIE POTRZEBY MOŻEMY PRZEDŁUŻYĆ SUKIENKĘ – DAJĄC NA DOLE CZERWONĄ PLISKĘ – PRZYKRAJANĄ Z UKOSU ❖





❖ SUKIENKA Z „SURÓWKI” BAWEŁNIANEJ ALBO JEDWABNEGO PŁÓCIENKA ❖





KOMBINACJE

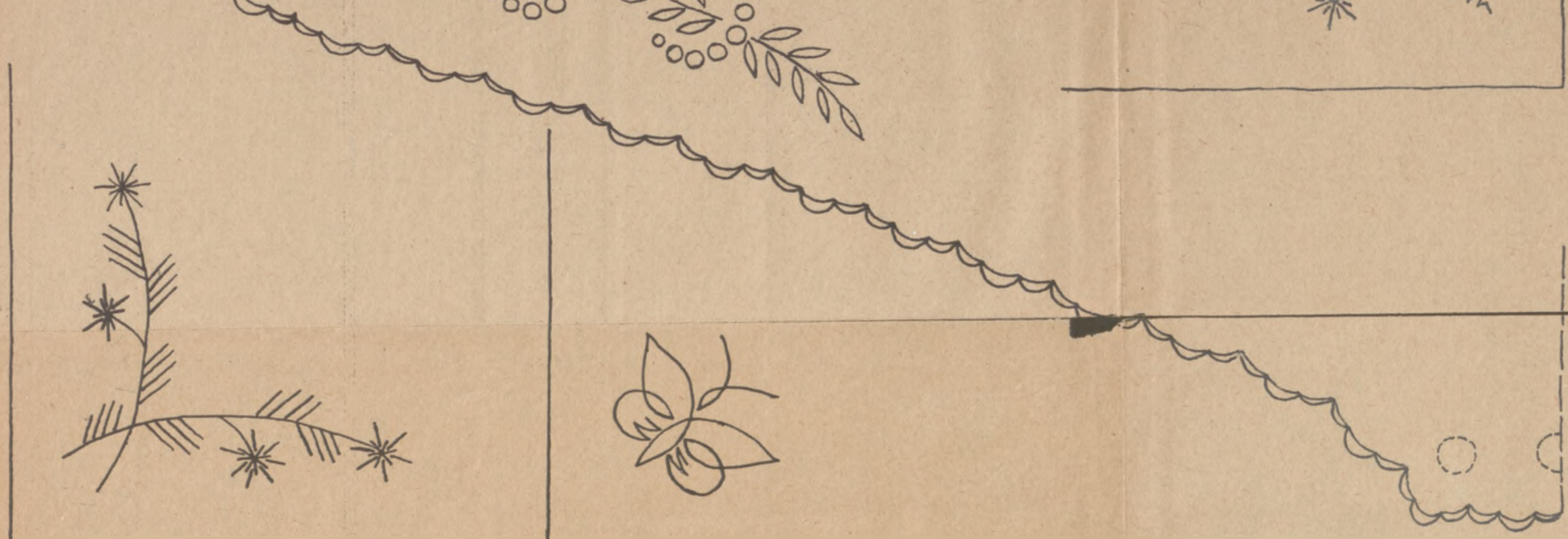
DLA DZIEWCZYNKI
6–7. LETNIEJ
• BIAŁY HAFT •
NA NANSUKU



CHUSTECZKI Z RESZTEK

BATYSTU • OPALU • I T. P. •
BRZEG KOLOROWY
HAFT SZNUR. MOULINÉ C×B W KOLORZE BRZEGU •
I INNYCH





TABLICA ORJENTACYJNA ODŻYWIANIA DZIECKA DO LAT DWUCH.

RODZAJ POŻYWIENIA / WIEK DZIECKA W MIESIĄCACH	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
HERBATA (lekka), WODA GOTOWANA, RUMIANEK		OD URODZENIA																						
MLEKO KROWIE		W RAZIE BRAKU POKARMU OD URODZENIA																						
SMIETANKA		NAWET OD URODZENIA, WEDŁUG WSKAZÓWEK LEKARZA																						
SOKI SUROWE: {cytrynowy, malinowy, pomarańczowy, truskawkowy, poziomkowy, pomidorowy, marchwiowy, buraczany.																								
KLEIK RYŻOWY I OWSIANY				SŁUŻY DO ROZCIEŃCZANIA MLEKA, NIE NADAJE SIĘ DO WYŁĄCZNEGO ODŻYWIANIA																				
JABŁKO PIECZONE PRZETARTE LUB SUROWE SKROBANE																								
GRYSIK (manna) NA WODZIE Z MASŁEM LUB NA ROSOLE																								
JARZYNY GOTOWANE PRZECIERANE: marchewka, buraczki, kalafjor, szpinak, jarmuż, sałata, bania																								
KASZA OWSIANA I JĘCZMIENNA, RYŻOWA - PRZECIERANA																								
GRYSIK NA MLEKU, SUCHAREK Z MLEKIEM																								
JARZYNY GOTOWANE PRZECIERANE: brukiew, kalarepa, brukselka, kapusta włoska, purée z kartofli																								
TWARÓG ŚWIEŻY (przetarty z wodą i cukrem)																								
KASZA KRAKOWSKA, TAPIOKA																								
OWOCE SUROWE: gruszki, pomarańcze, śliwki																								
KAKAO OWSIANE (na mleku lub wodzie)																								
KAWA ZBOŻOWA (na mleku)																								
SER BIAŁY (nie ostry)																								
KARTOFLE PIECZONE I GOTOWANE, BULWY																								
JARZYNY NIE PRZECIERANE I ZUPY WSZELKIE (za wyjątkiem kapuśniaku i grochówki)													PO ZJAWIENIU SIĘ ZĘBÓW TRZONOWYCH											
KASZA OWSIANA, JĘCZMIENNA, RYŻ (nie przecierane)																								
BUŁECZKA, CHLEB, SUCHAREK																								
MASŁO ŚWIEŻE Z BUŁECZKĄ													PO ZJAWIENIU SIĘ ZĘBÓW TRZONOWYCH											
MARMELADA OWOCOWA, POWIDŁA, KOMPOT, POMIDORY																								
ŻÓŁTKO																								
KAKAO ZWYKŁE (na mleku)																			NIE DAWAĆ REGULARNIE					
PURÉE Z GROCHU, FASOLI, SOCZEWICY																								
CHLEB RAZOWY, KEKS																								
KLUSECZKI LANE, NA MLEKU, ROSOLE, MAKARON, ZACIERKI.																								
WODA JAKO NAPÓJ (surowa, zimna, kranowa)																								
WĄTRÓBKA, MÓŻDŻEK, KREW (kiszka)																								
CZARNE JAGODY																						PO DWUCH LATACH		
CZEKOLADA NA MLEKU																								
CZEKOLADA W TABLICZCE																								
KAWA PRAWDZIWA																								
MIĘSO, RYBA, SZYNKA, KIEŁBASA, SERDELKI																								
SER SZWAJCARSKI																								
SAŁATA (surowa)																								
KAPUSTA KISZONA, GOTOWANA, DUSZONA																								
OGÓRKI																								
FIGI I DAKTYLE																								
CIASTKA (deserowe)																								
KONFITURY																								
WIŚNIE, MALINY, CZEREŚNIE																								
PORZECZKI, AGREST																								
SŁONINA, SZMALEC																								
JAJKO CAŁE																								
MLEKO KOZIE																								
KARTOFLE SMAŻONE																						PO DWUCH LATACH		

UWAGI: kwadraty zacieniowane (szare) oznaczają wiek dziecka (w miesiącach), w którym nie należy jeszcze podawać pokarmów wymienionych w odpowiedniej poziomej rubryce. Wskazówki podane w tablicy nie są bezwzględne, lecz służą jedynie jako podstawa ogólna przy układaniu menu dla dziecka zdrowego do lat dwuch. Za zgodą lekarza, termin podawania wszczególnionych pokarmów może być przesunięty w obu kierunkach.